Wydanie poranne.

Rok III — Kraków-Podgórze, wtorek 14 lutego 1905. — Nr 40

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zielna 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

TELEGRAMY „NOWIN“.

Anglicy popierają rewolucyę w Królestwie.

Londyn (Teleg. włas.) Utworzył się tu komitet, do którego należy także kilku deputowanych, w celu poparcia pieniądzmi rewolucyi i powstania w Polsce. Szereg dzienników występuje jednak z naganą przeciw tym usiłowaniom.

Strejki i demonstracye w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anz.“ donosi, że strejk w fabryce Putiłowskiej przybrał groźne rozmiary. Strejk szerzy się i w innych fabrykach, tak, że obecnie strejkuje znowu 35 000 robotników. Fabryk Putiłowskich strzegą oddziały wojska. Przeciw demonstracyom robotników, spodziewanym dziś i jutro, zarządzono wszelkie środki. Słychać, że robotnicy mają broń.

Wojna czy pokój?

Londyn (Tel. wł.) Dzienniki londyńskie donoszą, że prąd pokojowy wzmaga się potężnie z dniem każdym w Rosyi, a równocześnie uchodzi za pewnik, że sobor ziemski zostanie zwołany.

Londyn. (Tel. wł.). „Standard“ donosi, że car rozmawiał długo w sprawie ziemskiego soboru z synem Tołstoja (który jest słowianofilem i nacyonalistą). Car powiedział:

„Jestem na tyle optymistą, że wierzę, iż zwyciężymy wreszcie Japończyków (?!). Po zwycięstwie przyjdzie czas na reformy.

Z WARSZAWY.

Z Warszawy piszą do „Dz. Pozn.“: Strejk robotników trwa i nietylko się nie zmniejsza, ale przybiera rozmiary coraz szersze. Najbliższym skutkiem jest to, że nie mamy znów chleba, a przynajmniej trudno o dobre i świeże pieczywo, funkcyonują bowiem tylko drugorzędne piekarnie, z których niektóre pracują potajemnie, w obawie doraźnej kary ze strony terroru strejkowego. Dalszym skutkiem tego ruchu jest zwyżka cen węgla, oraz wszelkich artykułów spożywczych. Gospodynie w średnio-zamożnych domach są w rozpaczy.. Najwięcej kłopotu sprawia bezrobocie w Zagłębiu węglowem, jako znajdującem się tuż nad granicą śląską, a więc pruską. Pomimo urzędowych zaprzeczeń wiadomo wszystkim, że czyni się szerokie zarządzenia z tamtej strony, aby, pod pozorem „uśmierzenia powstania w Polsce“, być gotowym na wszelki wypadek. Przechodząc do spraw lokalnych, zaznaczam najpierw burzę w redakcyi i administracyi „Gońca“. Niemiła to sprawa.

Początek burzy w tem, że podczas zaczęcia rozruchów, kiedy przymus strejkowy ogarniać zaczął całą Warszawę, administracya „Gońca“ zawołała na pomoc policyę i dopiero pod naciskiem kilku uzbrojonych rosyjskich policyantów wydała ostatni numer przedstrejkowy. Skład redakcyi oświadczył, że z tak pojmującymi porządek państwowy, nie chce pracować. Na to jeden z inicyatorów (administrator Mieszczański) oświadczył, że występuje z administracyi i sprzedaje swój udział. Następnie jednak, chcąc wykręcić się sianem, zrobił dodatek do oświadczenia, że ustąpi, jeśli sprzeda swój udział. Na to cała redakcya, z Prusem i Bartoszewiczem na czele, wystąpiła z redakcyi, złożywszy oświadczenie tego (o motywach istotnych nie wolno pisać z powodu cenzury) w „Kuryerze Warszawskim“, a więc w piśmie konkurencyjnem dla „Gońca“. Cała ta kwestya jest wysoce przykrą i dziwne rzuca światło na tych, którzy mogli we własnym interesie do niej dopuścić. (Świeżo Bolesław Prus oświadcza, że nikogo nie potępia „bez wyroku“).

Zajście w gimnazyum warszawskiem.

Dnia 7 bm. otwarto dwa gimnazya. W gimnazyum VI miała się zacząć pierwsza lekcya; oświadczono profesorowi, że cała klasa prosi o przybycie dyrektora, celem zakomunikowania mu ważnego oświadczenia. Profesor nie domyślając się, o co idzie, sprowadził dyrektora, a wówczas wystąpili na środek trzej uczniowie: Landau (Polak), Sokołow (Rosyanin, syn komisarza) i Dobrowolski (Polak), aby w imieniu czterech wyższych klas złożyć oświadczenie, które pierwszy z nich, dla lepszego zrozumienia dyrektora, odczytał po rosyjsku.

Był to memoryał, przez młodzież poprzednio uchwalony, a żądający: 1) wykładów wszystkich przedmiotów w języku polskim. 2) porozumiewania się władz szkolnych w tymże języku — z rodzicami — z dodatkiem, iż w razie odrzucenia tego żądania młodzież zakład opuści. Można sobie wyobrazić osłupienie dyrektora i obecnego profesora. Pierwszy zapytał klasy, czy wszyscy podzielają wyrażone żądanie?

Odebrawszy twierdzącą odpowiedź całej klasy, zgromił dyrektor przedewszystkiem ucznia Rosyanina za takę „niebłagonadiożnost'“, następnie, gdy widział iż w klasie niczego nie dokaże, wezwał wszystkich trzech uczniów, aby udali się z nim do kancelaryi, że im tam swobodniej będzie mógł wytłómaczyć całą doniosłość ich postąpienia. Uczniowie wahali się jednak usłuchali go, tembardziej, że i głosy kolegów im odradzały. — Wówczas dyrektor zapewnił wszystkich „czestnem słowem“ (słowo honoru), że deputatom nic się nie stanie, że krzywdy im żadnej nie uczyni.

Więc poszli. Tymczasem klasa nadaremnie oczekiwała ich powrotu, gdyż przez ten czas dyrektor telefonem wezwał policyę i kazał delegatów aresztować. Gdy policya już weszła, zjawił się dyrektor w klasie i kazał wszystkim iść do domu, oświadczając, iż gimnazyum ponownie będzie zamknięte. W oczach wychodzących uczniów sprowadzała policya aresztowanych, a gdy dwaj koledzy do nich się zbliżyli, aresztowano ich także i wszystkich pięciu razem odprowadzono do więzienia w ratuszu.

Zaciekłość policyjna.

Charakterystyczne dla biurokratyzmu władz rosyjskich oraz dla ich moskiewskiej zajadłości obwieszczenie policmajstra Nolkena zamieszcza „Dniewnik Warszawski“.

Policmajster ogłasza: „Zauważyłem, że w oknach magazynów wywieszane są ogłoszenia wyłącznie w języku polskim i że wiele zakładów przemysłowych i handlowych zaopatruje swoje wyboru w etykiety jedynie w języku polskim. Z tego powodu polecam komisarzom cyrkułowym, ażeby przedsięwzięli środki ku niedopuszczeniu podobnych odstępstw od ustanowionego porządku co do wywieszania ogłoszeń i druku etykiet, a w razie niewykonania żądań policyi pociągali winnych do odpowiedzialności sądowej. Oprócz tego komisarze powinni mieć dozór nad poprawnością napisów rosyjskich na wystawach, w panoramach i w innych miejscach, dostępnych dla publiczności. Upraszam pp. pomocników moich i sztaboficerów do szczególnych zleceń, aby pilnowali wykonywania tych poleceń i donosili mi o zauważonych odstępstwach“.

I pomyśleć, że policmajster na takie rozporządzenia znajduje czas w chwilach rzezi na ulicach!

Z Rosyi.

„Sobór ziemski“.

Jak słychać, car zgodził się nareszcie na zwołanie „soboru ziemskiego“. Jeżeli wieść okaże się prawdziwą i jeżeli, co naj-

ważniejsza, członkowie „soboru“ nie zostaną przez rząd mianowani, lecz istotnie, choćby w części, wyjdą z wolnego wyboru, ów sobór może odegrać rolę francuskiej Assemblée Nationale z 1789. Niewątpliwie bowiem na tym soborze podniosą się śmiałe głosy, żądające konstytucyi.

Kwestya tylko, czy sobór nie będzie także tylko komedyą, że rząd nie zezwoli na wybory, lecz sam zamianuje członków soboru.

Sobór staroświecki z XVI i XVII stulecia zachował wielu zwolenników w konserwatywnym obozie prasy rosyjskiej. Dość powiedzieć, że po stronie jego stoi dziś p. Suworin, ojciec. Natomiast redaktor wydawca „Słowa“, p. Piercow, przedewszystkiem nic słyszeć nie chce o samej archaicznej nazwie „sobór“.

„Nie, — pisze — instytucya taka nie do wskrzeszenia. Nie sposób wrócić do owego senatu bojarów z czasów Iwana Groźnego, podobnie jak nie sposób byłoby ludziom dzisiejszym mieszkać w pięknych, ani słowa, pełnych nastroju i uroku, ale nazbyt silnie archaicznych komnatach Kremlu, w t. zw. „Granowitych pałacach“.

Sympatye p. Piercowa są po stronie „rady“, najzwyklejszej cywilnej rady współczesnej, obywatelskiej, którąby obradowała w pierwszej lepszej, najprozaiczniejszej sali najprozaiczniejszego gmachu petersburskiego rządowego — i miała głos ściśle doradczy! Zatem, właściwie mówiąc, razi p. Piercowa tylko nazwa.

Słusznie przeto komentuje te wywody „Nowoje Wremia“: „W kwestyi gustu niema sprzeczki; niech będzie nie „sobór“, lecz „rada“. Byle tylko nie rada biurokratyczna, do jakich to rad przywykliśmy oddawna“.

Odezwy „Ligi narodowej“.

„Komitet centralny Ligi Narodowej“ w Warszawie wydał w dniach 5 i 8 lutego dwie odezwy do robotników z okazyi demonstracyi warszawskiej. Cytujemy obszerne ustępy z obu odezw, aby czytelnicy mogli sobie należyte wyrobić zdanie o stanowisku wszechpolskiego stronnictwa.

Pierwsza odezwa z 5 lutego kończy się słowami:

„Robotnicy i rzemieślnicy polscy! Kosztem ciężkich ofiar wystąpiliście przeciw rządowi, nie wyrządziwszy mu trwalszej szkody, nie zdobywszy nic dla poprawy swego losu, nie zasłużywszy się niczem Ojczyźnie. Ulegliście złudzeniu, że dziś czas na rewolucyę, padliście ofiarą obłędu, popełnionego przez ludzi lekkomyślnych, którzy szafują rzeczą najdroższą, bo krwią swych rodaków, bez żadnego wyraźnego celu etc.“

„Naród nasz zdobędzie sobie lepszą dolę nie odrazu, ale w szeregu wysiłków i tylko wtedy, gdy dążyć będziemy do niej wszyscy razem, spójni wzajemną ufnością, ramię przy ramieniu, zarówno w mozolnej pracy, jak w wytrwałej walce codziennej o nasze prawa“.

Druga odezwa „Ligi“ brzmi:

„Rodacy! Od paru miesięcy pojawiają się w kraju naszym krwawe starcia między ludnością a władzami. Odbywają się one wszystkie w podobny sposób. Garstka młodych robotników, uzbrojona w rewolwery, daje strzały do policyi lub wojska, wojsko zaś odpowiada strzałami, mordując często spokojnych mieszkańców“.

„Zajścia te przygotowuje Polska Partya Socyalistyczna, która ogłosiła w swych organach, że jest zaopatrzona w znaczną ilość rewolwerów i że nie zamierza poprzestać na tem, co się już stało. Podczas strejku robotniczego w Warszawie partya ta robiła wszelkie wysiłki, aby mu narzucić swą firmę i przy pomocy rewolwerów nadać charakter rewolucyi. Z jakim skutkiem — wszyscy o tem wiemy“ etc

„Dokąd partya chce prowadzić? Dziś już nie mamy wątpliwości, bo kierownicy jej oświadczają otwarcie, że dążą do... powstania. Tak jest — do powstania; jest to prawdą, pomimo całej potwornej niedorzeczności zamiaru“.

„Każdy, kto umie myśleć i rozumie, co się naokoło niego dzieje — wie, że powstania u nas dziś nie będzie. Ale każdy wie, że o pozory rewolucyi niezmiernie u nas łatwo. — Zwierzęce okrucieństwo władz moskiewskich idzie w parze z prawdziwie barbarzyńską nieudolnością: — tchórzliwe i bezradne, tracą one głowy wobec rozpoczynającego się ruchu, którego siła jest im nieznana; ale gdy ruch uwidoczni się, gdy opanowuje tłum i wyprowadza go na ulicę, wtedy zjawia się siła zbrojna i wywiera bezwzględnie, w najdzikszy sposób swą zemstę na całej ludności. Weszło to nawet w metodę rządu rosyjskiego: z początku folgować ruchowi, dopóki nie rozkołysze spokojnych umysłów, aby potem, mając pozory ogólnego buntu, dopuszczać się tem więcej gwałtów i okrucieństw. W tych warunkach nawet mała garstka, zaopatrzona w środki przez kogokolwiek, komu zależy na polskiej ruchawce, może wiele zrobić dla nadania krajowi pozorów opanowanego powstaniem. — I może ona otworzyć szerokie pole działania moskiewskiej sile zbrojnej, która po klęskach mandżurskich z upragnieniem czeka na łatwiejsze zwycięstwa. Śmiesznie mała garstka powstanie przeciw rządowi, ale wielka armia rzuci się na spokojną ludność; przecie zajścia warszawskie nas nauczyły, że ta dzicz czeka tylko odpowiedniej chwili“.

„Propagatorzy ruchawki powiadają, że liczą na rewolucyę w Rosyi. Jeżeli nie stracili do reszty mózgów, wiedzą oni dobrze, ile na tę rewolucyę możemy liczyć; a zresztą muszą wiedzieć, że ta sama armia, która ustąpiłaby przed rewolucyą rosyjską w najdzikszy sposób rzuci się, aby zgnieść polską: że gdyby ona nie zdołała tego uczynić, to na granicy czekają korpusy niemieckie, gotowe do marszu na Wschód. Bo kwestya polska to nietylko kwestya naszego stosunku do Rosyi; najbardziej zainteresowane w niej państwo — Niemcy, nigdy nie zachowają się wobec niej biernie. Mogą one sprzyjać dziś ruchowi w Polsce, mogą go nawet skrycie popierać, ale po to tylko, aby z niego natychmiast skorzystać“.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI

179

Dokończenie.

Zaczęły się jeszcze przemowy i... skończyły.

Przewodniczący zestawił całość rozpraw, a sąd, chociaż był do tego wzywany, nawet nie chciał wychodzić do sali swych narad.

I była jedna chwila ciszy, podczas gdy sędziowie zbliżyli się do siebie głowami, dla wymiany wrażeń, poczem usiedli napowrót.

Gdy przewodniczący ich powstał, ustał w sali wszelki najmniejszy nawet szmer wśród publiczności.

Kierujący rozprawą postawił mu zwykle pytania, a kiedy zapytano go o werdykt sędziów, wyrzekł oczekiwane przez całe zgromadzenie słowo „winien“.

Winien!

Uśmiech tryumfu rozjaśnił twarz Gardena.

Winien! Wyrok ten odbił się uśmiechem jeśli nie tryumfu, to przynajmniej zadość uczynienia na ustach kobiety, której męża oskarżony zamordował; co do samego zaś oskarżonego wyraz ten narzucił mu brzemię nędzy, które zaciężyło na jego barkach, aż do ostatniego dnia żywota jego.

* * *

Dokonując ścisłej rewizyi w Rekko-House, odnalazła policya w jednym z pokojów górnego piętra trupa dozorczyni Mawning. W chwili swego aresztowania myślał Morgan tylko o sobie samym; najzupełniej zaś zapomniał o uwięzionej. Wynędzniałe to ciało oddało Bogu ducha, po dwóch dniach zupełnego opuszczenia.

Z łóżka swego dozorczyni dowlokła się aż do okratowanego okna, wspięła się na nie i stąd przez szpary wentylatora spojrzała po raz ostatni, pełna rozpaczy ku niebu.

Znaleziono ją rozciągniętą na podłodze z rękami, złożonemi jakby do modlitwy.

* * *

W kilka dni później, pewnego poranku o 8-ej godzinie, ciekawi zatrzymywali się w zaułku Newgate-Sheet. Oczekiwano na wywieszenie chorągwi — czarnej chorągwi.

Miano wieszać człowieka jakiegoś, skazanego za zbrodnię zabójstwa. Kiedy jeszcze brzmiało ósme uderzenie zegara z wieży Świętego Grobu, zatrzepotała wśród mgły rannej czarna chorągiew.

Wśród nielicznego zgromadzenia wpatrywały się w nią z zachwytem dwie pary chciwych zemsty oczów... z lubością śledzili, jak chorągiew zatknięto.

Mężczyzna świątecznie ubrany, w czerwonej krawatce, jasnym cylindrze; kobieta, wdowa, w ubraniu żałobnem, z jednem dzieckiem na ręku, drugiem uwieszonem u jej spódnicy — dzieci przyprowadzone, aby zobaczyły, co tylko będzie możliwe, z okazyi śmierci człowieka, który zamordował ich ojca.

Mężczyzna i kobieta stali nieruchomo, aż do chwili, gdy obniżono chorągiew.

Dowiedzieli się wówczas napewno, że ten, którego tak nienawidzili, przestał już żyć, a pewność ta przepełnia ich serca radością.

Serca Johna Gardena i biednej pani Greenowej.

KONIEC.

W ten sposób „Liga“ potępia dalej socyalistów za to, że stanęli oni w poprzek „organizacyi“ wszechpolskiej. „Nawołujemy was — pisze odezwa — do walki z administracyą rosyjską, ze zdezorganizowanym rządem rosyjskim, do walki o prawo, o naszą odrębność narodową i polityczną, prowadzonej tak, żeby gotowa do okrucieństw armia, stała bezczynna. I w tej walce zaczynamy odnosić zwycięstwa. Jeżeli i tu czasem krew się polała, była to krew dobroczynna, bo lud wiedział, za co ją przelał“. Tymczasem „przychodzą do was ludzie, nawołując was do obniżających kulturę polityczną ludu, bezcelowych rozruchów, ażeby zrobić z was żer dla moskiewskich armat i karabinów, ażeby dla Polski otworzyć nowy okres przybnębienia i upadku ducha“.

Odezwa kończy się:

„Precz z ruchawką precz z niedorzecznymi porywami, precz z międzynarodową agitacyą! Niech żyje Polska pracująca i walcząca o swe prawa, nie z bronią w ręku, gdy nie czas na to, ale z mocą charakteru, ale z męskim, na chwilę nie słabnącym uporem!“

Warszawa, 8 lutego 1905.

Komitet centralny Ligi Narodowej.

Franciszek Kossuth.

Wódz opozycyi, Franciszek Kossuth, którego opinii o stanie rzeczy politycznych na Węgrzech cesarz zasięgnął w niedzielę, jest z zawodu inżynierem. Dzielił z ojcem Ludwikiem wygnanie. Kończył szkołę politechniczną w Paryżu. Potem czas pewien uczęszczał na uniwersytet w Londynie. W 1860 r., a więc przed 45 laty praktykował przy budowie różmaitych dróg żelaznych w Anglii. Potem, gdy ojcu przybywało lat, powrócił do Włoch, by przebywać u boku starca. Wtedy dostał robotę jako inżynier przy przewierceniu tunelu Mont-Cenis. Następnie został komisarzem kolejowym w Genui, potem dyrektorem jeneralnym w kopalniach Cesena. Wreszcie w Neapolu, jako naczelny kierownik przedsiębiorstwa „Impresa Industriale Italiana“, zajmował się konstrukcyą wielkich mostów stalowych.

Ludwik Kossuth umarł w Turynie w roku 1894. Węgry sprowadziły jego zwłoki do Budapesztu i złożyły w ziemi ojczystej wśród niezmiernych uroczystości. Wraz z zwłokami ojca przybyli do Węgier obydwaj synowie, Franciszek i Teodor. Ten drugi, młodszy pozostał przecież i nadal we Włoszech. Starszy, na życzenie stronnictwa niezawisłości, osiedlił się w ojczyźnie, którą opuścił ośmioletnim chłopcem. W przeciągu paru miesięcy wybrano go posłem. Jako poseł stanął na czele stronnictwa niezawisłości, dodając mu splendoru nazwiskiem i tradycyami rodzinnemi.

Nikt wówczas, przed dziesięciu laty nie mógł przeczuwać, iż Franciszek Kossuth odegra wielką rolę polityczną. Przedewszystkiem przeszkadzały temu — jak się wtedy zdawało — stosunki polityczne. Potęga stronnictwa liberalnego była wszechmocną. Stronnictwo niezawisłości nie mogło — tak sądzili wszyscy — marzyć o zdobyciu większości. Osobiście Kossuth odznacza się temperamentem równym, spokojnym. Niema w nim ognia ojcowskiego, niema tego płomiennego zapału i wymowy szalonej, które uczyniły Ludwika Kossutha postacią historyczną, nie tylko na Węgrzech.

Niemniej czyni silne wrażenie, które sprawozdawcy dzienników wiedeńskich, rozmawiający z nim, streszczają w słowach: *stark und vornehm.*

Bandytka.

W psychologii nie brak zadziwiających wprost motywów, które stanowiły niejednokrotnie tło romansów kryminalnych. Fakt jednak, który się wydarzył przed kilku dniami w Paryżu, przewyższa, zdaje się wszystko, co dotąd stwierdzono w dziedzinie przyczynowości zbrodni.

Na inspekcyę komisaryatu policyi w Paryżu sprowadzono pięknego, młodego chłopca, który miał przy sobie nóż morderczy i rewolwer. W ciemnościach nocy, chłopiec w ulicy ubocznej Faubourg St.-Denis, napadł na pewnego pana i przyłożywszy mu rewolwer — wydał znany okrzyk bandycki „pieniądze lub życie“.

Chłopiec trafił nieszczęśliwie, gdyż napadniętym był agent policyjny, po cywilnemu ubrany, który silnem uderzeniem powalił napastnika na ziemię, a ubezwładniwszy, przyaresztował.

Gdy miano przystąpić do przesłuchania, chłopiec wybuchnął spazmatycznym płaczem. I cóż okazało się? Oto rzekomym bandytą była przepięknej urody panienka, nie nierządnica, nie nieodstępna towarzyszka zbrodniarzy, jeno dziewczę jednej z obywatelskich rodzin Francyi.

Blanka Larne, tak nazywa się przytrzymana, lat ośmnaście licząca, jest córką poważnego kupca w pobliżu Rouen. Niedawno opuściła pensyonat, a nabiwszy sobie głowę o „Rinaldinim“, pragnęła zostać narzeczoną bandyty.

Przed pięciu dniami, gdy matka jej wyszła z domu, marzycielskie dziewczę zabrało kilkaset franków z domu i przybyło do stolicy, by odszukać jakiegoś nowoczesnego Rinaldiniego. Wstąpiła do małego lokalu zabawowego na bulwarach i tu osiągnęła cel swoich marzeń. W sprzeczce tancerz „Milo“, przebija nożem drugiego tancerza nazwiskiem „Cricri“ i ucieka z lokalu. Dziewczę bez oddechu pobiegło za nim i oświadczyło mu swą żarliwą miłość.

Zbrodniarz z początku nie chciał wierzyć swym oczom, lecz po chwili przyjął oświadczyny i wprowadził swą narzeczoną do zapadłego hoteliku. Blanka jest więc narzeczoną bandyty.

Ranek budzi ją ze snu marzeń w chwili, gdy bandyta oświadczył jej, że „narzeczona“ nowoczesnego bandyty, winna mieć troskę o zaspokojenie jego potrzeb materyalnych i udzielił jej odpowiednich wskazówek.

Blankę oburzyły niecne propozycye, a gdy to „Milo“ zauważył, ściągnął z niej całe ubranie, zabrał jej gotówkę i rzuciwszy jej słowa pożegnania: „nabierz rozu-

Skandale dworskie.

W ostatnich dniach okazała się raz jeszcze prawdziwość zdania, że najwięcej materyału do „kroniki skandalicznej“ dostarcza arystokracya. Dwa dwory, saski i belgijski znowu zdumiały świat postępowaniem swojem.

Nowa afera nieszczęśliwej hrabiny Montignoso rzuca jaskrawe światło na obydę intryg dworskich, praktykowanych w Dreźnie. Okazało się, że oskarżenie hr. Montignoso o romansowanie z hr. Guicciardini jest dziełem dwu agentów policyjnych, których kamaryla dworska w Saksonii, nienawidząca hrabiny Luizy, wysłała do Florencyi celem szpiegowania rozwiedzionej małżonki króla w jej życiu prywatnem. Znaczną rolę w intrygach odegrali... lokaje i niejaka pna Muth, którą hrabina z polecenia dworu musiała zabrać z Drezna jako bonę swej córeczki Anny Moniki. — Hrabina podobno wobec pewnego dygnitarza dworskiego żaliła się na tę bonę, która dzieckiem miała się źle opiekować, więc bona zapragnęła się zemścić na swej pani zapomocą oszczerczych oskarżeń.

Hrabina twierdzi jednak z oburzeniem że wszystkie oskarżenia jej o stosunek miłosny z hr. Guicciardinim są plotką i kalumnią, rozsiewaną przez partyę jej przeciwną na dworze saskim, aby nie dopuścić hrabiny do zbliżenia się do dzieci i do męża.

Córeczka hrabiny, dwuletnia Anna Monika, jest uznana za córkę króla saskiego więc wrogom hrabiny zależy na tem, aby dziecko wydrzeć jej z rąk, Cywilne prawo włoskie daje istotnie królowi saskiemu jako uznanemu ojcu prawo odebrania dziecka matce, ale wątpić należy, czy policya rządu włoskiego zdecyduje się na gwałt.

Dwór toskański w Salcburgu oburzony jest obecnie akcyą dworu saskiego — i postanowił podobno wystąpić energicznie w obronie hrabiny, jeżeli istotnie zarzuty, przeciw niej podniesione, okażą się niesłuszne.

Nadzór policyjny, rozciągniony we Florencyi nad hrabiną, był wysoce rażący, a wysłannik dworu, radca sprawiedliwości Körner, postępował wobec hrabiny z prawdziwie *germańsko-pruską brutalnością.*

Hrabina Montignoso w ten sposób opowiada o pierwszej wizycie radcy Körnera: „Radca Körner pozwolił sobie — jak on to zwykł zresztą — napaść na mnie w takim tonie, że mi dech zaparło. Prosiłam go, aby zaczekał, aż przybędzie mój adwokat, a on mi na to: „Chciałabyś pani znowu grać komedyę, jak to już pani tyle razy uczyniłaś. Tym razem jednak nie jest to komedya, ale farsa, w której pani odgrywa śmieszną rolę“. Raz — mówiła dalej hrabina — podczas procesu rozwodowego radca Koerner zerwał się ze swego miejsca i zawołał do mnie: Muszę odejść, bo patrząc na panią, zbiera mi się na wymioty“.

Przytaczamy te słowa hrabiny dosłownie.

Dwór saski przewidywał, że hrabina Montignoso mimo zawartego z nią układu i praw dworskich, nie będzie chciała wydać małej księżniczki Anny Moniki, która zresztą i tak ma u niej pozostawać tylko do 15 maja. Dwór zdecydowany jest jednak zmusić ją do wydania córki. Jednym ze środków do tego celu ma być wstrzymanie wypłacania jej renty.

Tak więc świat ma nową skandaliczną aferę dworską, gdzie indaguje się lokajów, pokojówki i zagląda w sypialnię kobiecą.

Pogratulować zaiste dworowi saskiemu tej afery!

Drugą sprawą dworską, również omawianą szeroko w świecie, jest sprawa księżniczki belgijskiej Klementyny i jej szanownego ojca, króla Leopolda (od stosunku ze słynną tancerką Cleo — nazywanego Cleopoldem).

Telegram doniósł niedawno, że książę Wiktor Napoleon zrzekł się swoich pretensyj do korony francuskiej na rzecz swego brata, Ludwika Bonapartego, (obecnie rosyjskiego generała). Wiadomość ta była

mu", zamknął za sobą drzwi pułapki, w którą marzycielskie dziewczę się dostało.

Zrozpaczona, nie wiedziała co ma począć. Ujrzawszy jednak jakieś stare *inexprimable*, surducik i czapkę, ubiera się w nie, aby zaś nie było można jej poznać, obcina i przepiękne swe włosy. Szukając, znalazła nóż morderczy i rewolwer i niepoznana wydostała się z hotelu. Przez dobę włóczyła się po Paryżu o głodzie i chłodzie, w końcu dokuczliwy głód zmusił ją do napadu.

Policya uznała niewinność histerycznej ofiary i nieprzepartą siłę faktów i wezwała rodzinę, by odebrała sobie córkę — Przyszła jednak tym sposobem równocześnie na ślad mordercy Crici'ego i przedsięwzięła przyaresztowanie i uwięzienie „Milona".

Z KRAJU

Z Dobczyc piszą nam: Przy końcu zeszłego roku odbyło się tu poświęcenie mleczarni spółkowej, założonej za staraniem miejscowego wikaryusza, ks. Józefa Nowaka, którego obrano przewodniczącym, oraz ks. Jana Nowaka, wybranego zastępcą. Mleczarnia, otwarta i puszczona w ruch 1 października, rozwija się bardzo pomyślnie, pomimo tegorocznej posuchy, która powszechnie spowodowała wielki ubytek, a nawet brak mleka. — Przerabia dziennie ponad 300 litrów mleka na masło i prowadzi drobną sprzedaż nabiału mianowicie: mleka pełnego, chudego, śmietany, maślanki, sera, mleka kwaśnego, serwatki i masła.

Mleczarnia dobczycka może być zachętą do zakładania mleczarń po wszystkich miasteczkach, mających odpowiednie warunki, gdyż w ten sposób mieszczanom u nas zubożałym można dostarczyć dobrego, taniego nabiału, który ma wielkie znaczenie w odżywianiu.

U nas po małych miasteczkach dotkliwie daje się uczuć brak mleka, bo nasi mieszczanie to przeważnie rękodzielnicy, nie posiadający żadnego kawałka ziemi, lub też tylko kilka zagonów, nie chowają krów. Zakładając tedy mleczarnie, daje się naszym mieszkańcom sposobność nabycia każdego dnia i o każdej chwili dobrego, świeżego mleka najbiedniejsi zaś, mogą za bagatelną cenę nabyć mleko zbierane.

Zakładajmy tedy mleczarnie, idźmy za przykładem Niemiec, Danii, Szkocyi, gdzie mleczarstwo stoi bardzo wysoko, a przysłużymy się dobrej sprawie, podniesiemy byt materyalny naszego kraju.

Nowy Sącz *12 lutego. (Sprawa kolejowa. — Wyrok. — Dwudziestopięcioletnia matka gimnazyasty).* W dalszym ciągu rozprawy, w sprawie Bronisławy Maniakowej, przeciw skarbowi kolejowemu o 20 000 K nawiązki i kilkanaście tysięcy koron odszkodowania z powodu uszkodzeń poniesionych przy katastrofie pod Marcinkowicami sensacyę wywołało wśród audytoryum odczytanie aktów urzędowych, wedle których powódka Maniakowa liczy obecnie dopiero lat 25, jest już 12 lat zamężną i matką dwojga dzieci, z których syn liczy już lat 11 i uczęszcza do gimnazyum w Nowym Sączu. Jest to rzeczywiście wypadek, jaki nie wydarzył się jeszcze u chrześcian.

Po przeprowadzeniu rozprawy skarb kolejowy zawarł z Maniakową sądową ugodę, mocą której zobowiązał się zapłacić Maniakowej ryczałtową kwotę 5500 K.

w związku z doniesieniem, że książę Wiktor Napoleon zamierza poślubić najmłodszą córkę króla belgijskiego, 33-letnią Klementynę, siostrę hr. Stefanii Lonyay i księżnej Luizy koburskiej. Król stanowczo sprzeciwił się temu związkowi rzekomo z tego powodu, że zaślubienie pretendenta do tronu francuskiego (Bonapartysty) mogłoby wpłynąć ujemnie na stosunek Belgii do republiki. Księżniczkę izolowano na zamku Laeken. Na rzecz ks. Klementyny interweniowała jej ciotka ks. Flandryi, ale bezskutecznie. Związek ten popiera również król włoski, krewny ks. W. Napoleona. Zwrócono się także o poparcie do cesarza Franciszka Józefa. Brat ks. Wiktora, ks. Ludwik Napoleon udał się z Petersburga via Paryż do Brukseli, celem przedstawienia królowi pisma prez. Loubeta, iż Francya nie widzi powodu do protestu przeciw temu związkowi.

Księżniczka Klementyna oświadczyła, że ze względu na swoją godność kobiecą nie może dłużej pozostawać na dworze belgijskim i zdecydowana jest nawet uciec, aby się tylko wydobyć z nieznośnej atmosfery, panującej na dworze belgijskim.

Do „L Anz." donoszą z Nizzy, że ks. Klementyna belgijska opuściła już pokryjomu zamek Laeken i udała się do St. Rafael, gdzie miała spotkanie z włoską królową wdową Małgorzatą, która gorąco popiera jej związek z ks. Napoleonem.

O ks. W. Napoleonie donoszą, że żyje on od dłuższego czasu w Brukseli z baletnicą, i że z tego związku ma troje dzieci. (Ks. W. Napoleon liczy obecnie 43 rok życia).

* *
*

Dlaczego król Leopold, słynny ze swoich awantur miłosnych, odmawiał córce pozwolenia na poślubienie ks. Wiktora Napoleona, to zgoła jest niepojęte — chyba dlatego, aby i z najmłodszą swoją córką poróżnić się tak, jak poróżnił się ze starszemi Stefanią i Luizą koburską.

Klementyna ma naturę również upartą jak ojciec — i oburzona zakazem małżeństwa, przestała odzywać się do ojca i kłaniać mu się. Król zaś wpadł na szczególniejszy koncept, aby oporną córkę skłonić do opamiętania. Oto kazał ogłosić półurzędowy komunikat w jednym z wielkich dzienników belgijskich, w którym księżniczkę Klementynę upominają, aby nie robiła mezaliansu i pamiętała o tem, co winna jest sobie, jako księżniczka belgijska

Ale Klementyna, panna więcej niż dojrzała, śmieje się z takich ostrzeżeń. Rzeczywiście śmiesznem jest utrzymywać, aby krew Napoleońska nie była równą krwi Koburskiej.

Co słychać w mieście?

Kraków, 14-go lutego

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Walentego. — Jutro we środę Faustyna. — Pojutrze we czwartek Julianny.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Na dnie", sceny z życia w 4 aktach, napisał M. Gorkij, o godz. 7 wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego o godz. 7 wieczór.

Nasza powieść. W dzisiejszym numerze kończymy druk głośnej powieści Barforda Dellannoy'a w przekładzie J. Bandrowskiego p. t. „Tajemnice lekarza kobiecego". Powieść ta cieszyła się wyjątkową poczytnością. Gdy się zdarzyło, że z braku miejsca musieliśmy powieść przerwać na jeden dzień — wnet otrzymywaliśmy liczne listy z pretensyami i reklamacyami.

Wogóle fejletony nasze, od „Kwiatu śmierci" począwszy, cieszyły się zawsze wielką poczytnością. W najbliższych dniach rozpoczniemy druk nowej, oryginalnie, specyalnie dla „Nowin" napisanej powieści, która w niemniejszym stopniu obudzi ciekawość Czytelników. Tytuł tej powieści niebawem ogłosimy.

Teatr ludowy. We wtorek 14 bm. o godzinie 5-tej popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej, które wypełni dramat L. Rydla „Na zawsze". Kasa sprzedawać będzie bilety na to przedstawienie dopiero we wtorek od godziny 2 giej popołudniu. Dyrekcya pozyskała na występy gościnne panią Wandę Siemaszkową, ulubienicę Krakowian, która powita Ich w sobotę 18 bm w doskonałej swej kreacyi młynarki w „Zaczarowanem kole" Lucyana Rydla. Na czas gościnnych występów ceny miejsc będą podwyższone.

Uczczenie pamięci Wł. Romana. Grono ludzi dobrej woli powzięło myśl uczczenia pamięci tak przedwcześnie zgasłego artysty dramatycznego śp. Wł. Romana zbiorowem wydawnictwem. Ma ono na celu przedewszystkiem utrwalenie pamięci aktora, a jednocząc w sobie żywe jeszcze wspomnienia tych, którzy współdziałali w pracy polskiego artysty, stanowić będzie cenny materyał dla przyszłego historyografa teatru polskiego. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony jest dla niezaopatrzonej rodziny śp. Romana.

Rękopisy do tego wydawnictwa przyjmuje reżyser lwowskiego teatru p. Solski najpóźniej do 22 b. m.

Translokacya wojska. Szczegóły translokacyi wojska, mającej nastąpić bezpośrednio po Wielkanocy, zostały ostatecznie wygotowane i zostaną w najbliższym czasie ogłoszone. Co do Galicyi, projekt przedstawia się następująco: W okręgu I. korpusu w Krakowie, przechodzi piąty batalion strzelców polnych z Bielska do Tarvis. Nadto w okręgu korpusu I. przejdzie pierwszy batalion 57 pp. z Tarnowa do Bochni, a trzynasty batalion strzelców polnych z Bochni do Bielska.

Stowarzysz. polskich pomocników księgarskich w Krakowie na walnem zgromadzeniu wybrało ponownie prezesem p. Ludwika Skazę, zaś do wydziału pp. Fryderyka Eberta Józefa Georgeona, Kwaśniewskiego, Kazimierza Leśniaka i Sylwestra Strzelczyka. Wydział ukonstytuował się, wybierając zastępcą prezesa p. Georgeona, skarbnikiem p. Strzelczyka.

Szalony karnawał. Przyznać trzeba, że już dawno nie było tak wesołego karnawału

jak w bieżącym roku. Zabawy, bale, pikniki prawie codziennie zgromadzają setki osób, a zapał karnawałowy zamiast ostygać, coraz bardziej się wzmaga. Co prawda rozbawiliśmy się za bardzo i podniosły się w Krakowie (na wiecu poufnym w Sokole) i we Lwowie głosy, że w obecnym karnawale, gdy Warszawa spłynęła krwią naszych braci, przycichnąć powinny skoczne dźwięki polek i walców. Przed kilku dniami na balu Tow. Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego z galeryi w czasie kadryla rozrzucono nawet następującą odezwę:

„Polacy, patrzcie w Polskę, bo Polski nie widzicie. Tysiące braci naszych ginie w Mandżuryi. Spodlony carat nietylko życie, lecz cześć w nich zabija... Czy Polacy i Polki bawić się będą?!... Nabrzmiały w piersiach ból rozepchnął je i wielkim jękiem rozszedł się po Polsce. Zrodził zemstę i rozpaczliwy bój! Polała się znów obfitemi strumieniami krew polska, ofiarna dla idei polskiej... Czy serca Polaków i Polek potrafi wesele napełnić?!... W narodzie nadzieje się budzą, jutrznie dni lepszych wstają i sztandar niepodległości i irredenty w w górę się wznosi!... Czy Polacy i Polki tańczyć potrafią?!... Polacy i Polki, bawić się nam nie wolno!... Idźcie do domów, idźcie w lud!... Słuchajcie i innym słuch wytężać każcie!!... A niech krew, która się w Polsce przelała, przerodzi się w upiory, które napełnią dusze polskie i poprowadzą na zemstę i bój. *Grono polskiej młodzieży*".

Nie można odmówić słuszności podnoszonym głosom, ale z drugiej strony pamiętać należy, że karnawał *ma także ważną stronę ekonomiczną*, która nie może być lekceważona, jeżeli społeczeństwo ma żyć życiem normalnem; setki ludzi, jak krawcy, szwaczki, fryzyerzy, cukiernicy, kupcy i t. d. oczekują z niecierpliwością karnawału, w którym mogą poprawić zarobkiem swoją egzystencyę materyalną. Zabaw zatem zabraniać, ani potępiać nie należy, ale także jest wskazane pewne umiarkowanie zarówno ze względu na tragiczne wypadki warszawskie, jak i ze względu na powszechną biedę.

Niedzielna zabawa taneczna w Sokole krakowskim udała się znakomicie. Jak już poprzednio wspominaliśmy, komitet balu artystycznego pozostawił dekoracyę sali w stylu japońskim na niedzielę do dyspozycyi „Sokoła", z tego powodu bardzo wielu członków tego Towarzystwa, którzy nie mieli sposobności być w sobotę na balu artystycznym, skorzystało z tej sposobności, aby podziwiać piękne pejzaże japońskie. W zabawie, która trwała do 4 rano, wzięło udział przeszło 200 osób.

Zabawa taneczna, oddziału kolarskiego krakowskiego „Sokoła" zostawiająca zawsze tak miłe wspomnienia uczestnikom, odbędzie się d. 4 marca w dolnej sali „Sokoła". Komitet zabawy nie wątpi, że i tym razem publiczność nasza, tak pełna sympatyi dla sokolich kolarzy, wypełni szczelnie balową salę. Osoby, które nie dostały jeszcze zaproszenia, raczą się zgłosić po nie do sekretarza oddziału p. Beknera w Sukiennicach firma Wgo Ihnatowicza.

Niewypłacalność. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Gustawa Goldsteina, kupca w Krakowie.

Elektrownia miejska, jak się zdaje, zostanie jeszcze w bieżącym miesiącu otwartą. We czwartek dnia 16 b. m. zwiedzi zakład elektryczny komisya kolaudacyjna, która wyda orzeczenie o stanie maszyn. W razie pomyślnego wyniku, puszczeniu w stały ruch maszyn elektrycznych nic już nie będzie stać na przeszkodzie.

Tyfus brzuszny. W tak zwanem małem seminaryum, w którem utrzymuje kardynał Puzyna kilkudziesięciu uczniów gimnazyalnych swoim kosztem, zachorował jeden z uczniów, Jan Bachleda, uczeń IV. klasy gimn. na tyfus brzuszny. Jest to choroba wprawdzie znacznie mniej niebezpieczna od tyfusu plamistego i nie tak łatwo zakaźna, w każdym razie zarządzono wszelkie środki ostrożności, pod nadzorem lekarza dra Buzdyga na. Chorego ucznia przewiozło pogotowie ratunkowe na klinikę chorób wewnętrznych.

Nałogowa złodziejka. Przed sądem przysięgłych pod przew. r. Traunfellnera stanęła wczoraj 40 letnia wyrobnica Franciszka Zapałowiczowa, oskarżona o nałogową kradzież. Zapałowiczowa była dotychczas 26 razy karana za kradzieże, za które przesiedziała w więzieniu dziewięć lat i 6 miesięcy z przerwami. Wczoraj odpowiadała Zapałowiczowa za kradzież poduszki na szkodę p. Rutkowskiej w Podgórzu. Obw. skradła tę poduszkę z przed mieszkania p. Rutkowskiej, a przyłapana na gorącym uczynku obrzuciła p. Rutkowską i straż policyjną obelżywemi przezwiskami. Oskarżenie wnosił zast. prokur. dr Obtułowicz, a bronił z urzędu dr Adolf Tilles. Trybunał skazał obw. na podstawie zasądzającego werdyktu sędziów przysięgłych na 1 i pół roku ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Oj te nocne kawiarnie! Jan Sokołowski, wyrobnik, przyszedł w nocy niedzielnej do jednej z podrzędnych kawiarń przy ul. Długiej i zażądał herbaty z „mocnym" rumem. Ponieważ Sokołowski miał już wcale dobrze zalaną głowę, więc właścicielka kawiarni obawiając się awantur, odmówiła wypełnienia „obstalunku". Oburzony gość począł wyprawiać krzyki i grozić naokoło zemstą, a gdy tem przeszkadzał kilku gościom kawiarnianym, grającym zawzięcie w domino i ci chcieli przemocą uciszyć awanturnika, Sokołowski uciekł na ulicę, a ze złości rozbił szybę w oknie kawiarni. Na tem wyszedł sam jednak najgorzej, bo rękę sobie silnie pokaleczył i musiał udawać się, celem opatrzenia swej rany, na stacyę ratunkową.

Zapiski policyjne. Wacław Wiatrak, 14 letni włóczęga i złodziej, przenocował się u stróża przy ul. Twardowskiego l. 9 w Podgórzu, a na odchodnem skradł właścicielce domu 3 kury. Młodego złodzieja przyaresztowano i osadzono w aresztach policyjnych.

Podgórska ekspozytura policyi przyaresztowała również Józefa Puskarza za podejrzane posiadanie kilkunastu talerzy. Puskarz tłómaczył się, że talerze znalazł koło składów kolejowych.

Pokąsana przez psa. W niedzielę koło godz. 9 wieczór, przywieziono na stacyę ratunkową Antoninę Wiatrową, 74-letnią kucharkę we dworze w Bronowicach, pokąsaną silnie przez psa łańcuchowego. Ciężką ranę na ramieniu zaopatrzono jej natychmiast i polecono udać się do zakładu prof. Bujwida, gdyż zachodzi obawa, że pies był wściekły.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. P. aj. tel. donosi z Sahetun pod datą 11 bm.: Wiadomości, zebrane przez ochotników stwierdzają, że Japończycy opuścili wiele swoich pozycyi, które poprzednio zajmowali. Przypuszczają, że Japończycy koncentrują się na południe od rzeki Szak.

Następca Grippenberga.

Sahetun. Jenerał Kaulbars objął komendę drugiej armii mandżurskiej. Szefem sztabu został mianowany jen. Ruskij.

Sytuacya w Warszawie.

Warszawa. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Onegdaj przyszło do starcia między oddziałem wojska a strejkującymi robotnikami pewnej fabryki szczotek, którzy chcieli przeszkodzić rozpoczęciu pracy przez część robotników. Żołnierze uderzyli na robotników kolbami i pięciu z nich zranili.

Warszawa (tel. wł.). W mieście panuje coraz większe wzburzenie. **Szczególniej akcya młodzieży, żądającej języka polskiego** w szkole, porusza umysły. Dla **bohaterstwa, z jaką młodzież solidarnie naraża się na prześladowania, wzrasta podziw z dniem każdym.**

Z obawy nowych rozruchów, część sklepów na ul. Marszałkowskiej znowu jest zabita deskami.

Strejk zecerów w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) **Od soboty strejkują zecerzy wszystkich drukarń warszawskich;** popołudniowe pisma w sobotę już nie wyszły. Wychodzi tylko „Dziennik Warszawski", ale zecerzy zapowiadają, że mu maszyny popsują (Jest to nieprawdopodobne, bo „Dziennika" strzeże wojsko!)

Jak zrabowano rewolwery w sklepie Bagińskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Przy ul. Długiej znajduje się sklep z bronią Bagińskiego. Do sklepu weszło trzech panów, z których dwu zmierzyło się nabitemi rewolwerami do kupca i zażądało wydania wszystkich rewolwerów, jakie w sklepie się znajdują. Kupiec wskazał szufladę, z której trzeci towarzysz wybrał 42 rewolwery, schował do przyniesionej w tym celu skrzynki, poczem wszyscy trzej opuścili sklep.

W Dąbrowie górniczej.

Korespondent „Czasu" donosi z Dąbrowy Górniczej:

„Zbiegowisk, pochodów, zebrań — nie ma, a przecież nie ma w całem Zagłębiu takiego optymisty, któryby wierzył, że strejk zakończy się „normalnie", to jest spokojnie, przyjęciem lub odrzuceniem żądań robotników.

Żądania te są prawie równobrzmiące we wszystkich fabrykach, a tylko w szczegółach dostosowane do stosunków w danem przedsiębiorstwie. Dzięki zbiegowi okoliczności udało mi się od jednego z robotników Huty Bankowej uzyskać nietylko odpis 23 postulatów, doręczonych zarządowi, ale także notatkę o ustępstwach, na które w zasadzie zarząd się zgodził.

Zarząd przyrzekł: dostarczyć robotnikom mieszkań suchych i zdrowych; wyznaczyć pewną ilość wody na każdą rodzinę (dotychczas wodę otrzymują z daleka przywożoną tylko urzędnicy, robotnicy zaś pić muszą miejscową, istotnie trującą, niedobrą); urządzić wewnątrz fabryki obszerną i ciepłą jadalnię, którąby była równocześnie salą zborną dla pracujących; o ile rząd pozwoli, założyć 4-klasową szkołę, oraz bibliotekę fabryczną, utrzymywaną w połowie ze składek robotników, w drugiej z kasy fabryki; przyznać każdej rodzinie po 30 korcy węgla, po cenie kosztów produkcyi.

Nie zgodzono się na 8 godzinny dzień pracy, podnosząc (jak uczyniono w Łodzi), że ograniczenie godzin pracy codziennej da się przeprowadzić tylko w całem państwie odrazu, a więc przez ustawę.

Odmówiono też podwyższeniu o 25 prc. wszystkich płac, zniesieniu kar fabrycznych rewizyi po pracy (kradzieże popełniane tu są na wielką skalę) wypłacaniu emerytur

w razie śmierci lub jakiejkolwiek choroby i t. d. — Wobec tego robotnicy obstają przy swojem, zachowują się spokojnie, ale strejk trwa i nie zanosi się na rychły koniec.

Wojska w Dąbrowie i w całem Zagłębiu mnóstwo, a ciągle przybywa. Garnizony bliższe nie wystarczyły, zatem zaczyna go teraz dostarczać Warszawa. Rozlokowano je po wszystkich fabrykach i kopalniach. Ze zdziwieniem widziałem tylko na własne oczy, że niema go w największych zakładach dąbrowskich, w Hucie Bankowej. Robotnicy zapytywani o to odpowiadają, że to sam dyrektor Wasiutyński sprzeciwił się wpuszczeniu żołnierzy, zapewniając, że nie obawia się napadu robotników.

Piątkowe straszne sceny przed Hutą Katarzyny w Sosnowcu jeden z tamtejszych inżynierów przed swą ucieczką na Śląsk pruski (wyjechali prawie wszyscy Niemcy), przedstawiał mi jak następuje:

Część robotników zgłosiła się z własnej woli do roboty, aby nie dopuścić do „zamrożenia“ wielkich pieców, ale prosiła o zabezpieczenie przed gwałtami towarzyszy. Dyrektor Skawiński posłał zatem po wojsko, które przybyło w silnym zasłępie. Gdy gromada robotników, obchodząca fabryki i niepozwalająca pracować, podeszła pod Katarzynę, wojsko odrazu przyjęło ją strzałami. Na miejscu padło trupem **24 osób**, pomiędzy niemi przypadkiem tam się znajdujące dwie kobiety i uczeń VII klasy Maliński. Rannych padło 48 osób, z których **20 umarło** wkrótce.

Jak opowiadali mi w Sosnowcu, straszny ten epizod wywołał nieopisane wzburzenie, które skierowało się przeciw dyrektorowi. Robotnicy chcieli go zabić na miejscu i z wielkiem niebezpieczeństwem zdołał schronić się na Śląsk, w powozie, pod silną eskortą kawaleryi, żegnamy groźbami robotników: „Choćbyś się schował do Ameryki, zemsta cię nie minie!“

* * *

Według naszych informacyi sprawa zajścia w Hucie Katarzyny przedstawia się zgoła inaczej. W Hucie Katarzyny, **należącej do berlińskiego towarzystwa**, lepsze posady majstrów i dyrektorów zajmują **sami Prusacy. Dyr. Skawiński jest sprusaczonym Polakiem.** Sprowadził on ze Śląska **niemieckich robotników, oraz wojsko, które się ukryło.** Gdy strejkujący nadeszli, **wojsko znienacka dało salwy.**

Dynamit.

Szczakowa (tel. wł.). **Donoszą tu, że w Dąbrowie w kopalni Niemcy robotnicy zabrali około 300 funtów dynamitu. Wojsko strzeże wszystkich kopalń. Z Warszawy wysłano do Sosnowca znowu 2000 ludzi.**

Z Rosyi.

Peterburg. Dziennik „Nasze dni“ otrzymał drugie napomnienie.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z Łodzi: **Na cmentarzu tutejszym pochowano około 144 osób, które straciły życie podczas ostatnich rozruchów.** 200 rannych znajduje się w szpitalach.

Obrady ziemstw.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Wczoraj otwarto zebranie ziemstwa. Uchwalona rezolucya opiewa, że ziemstwo w obecnych stosunkach nie może pracować.

Demonstracye antyrosyjskie.

Toulon. Socyalistyczne stowarzyszenia urządziły wczoraj pochód po mieście jako demonstracyę przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego wobec strejkujących robotników. Przed konsulatem rosyjskim wzniesiono rozmaite okrzyki. Następnie udali się demonstranci do portu, gdzie protestowali przeciw wyjazdowi wojsk do francuskich Indo-Chin.

Przesilenie na Węgrzech.

Kossuth u cesarza.

Wiedeń. W niedzielę o godz. 11 rano przyjął cesarz na audyencyi przywódcę zjednoczonej opozycyi Franciszka Kossutha. W Burgu pełnił służbę stacyonowany w Wiedniu pułk węgierski. Audyencya trwała przeszło pół godziny. Co Kossuth mówił cesarzowi, niewiadomo; dziennikarzom, którzy go interweniowali po powrocie z audyencyi, oświadczył Kossuth, że cesarz przyjął go bardzo łaskawie; nie podał mu wprawdzie ręki, ale pozwolił mu, wbrew ceremonii przy audyencyach, siedzieć przez cały czas posłuchania. Kossuth przedstawił cesarzowi program swego stronnictwa. Cesarz, jak twierdzi Kossuth, jest bardzo dokładnie poinformowany o przebiegu przesilenia i stosunkach wewnętrznych na Węgrzech. Gdy Kossuth wyjeżdżał z Burgu po audyencyi, zebrani na ulicy studenci węgierscy wznosili okrzyki „Elien“. O 5 popołudniu Kossuth odjechał do Budapesztu.

Wiedeń. Cesarz wyjeżdża w tym tygodniu do Budapesztu. Słychać, że powoła Kossutha jeszcze raz na audencyę, już w Budapeszcie.

Budapeszt. (Węg. b. kor.). O audyencyi Fr. Kossutha u cesarza opowiadają w kołach stronnictwa niezawisłości, że cesarz zgodził się na żądania opozycyi co do reformy wyborczej i spraw celnych, ale odmówił stanowczo żądaniom wojskowym.

Pos. Kossuth ma zdać sprawę z audyencyi na posiedzeniu klubu niezawisłości.

Afera hr. Montignoso.

Florencya. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ donosi, że afera bierze pomyślny dla hrabiny obrót. Radca Körner **nie będzie obstawał przy żądaniu natychmiastowego wydania dziecka** i dwór będzie w tej sprawie z hrabiną dalej się układał.

Panny na wydaniu.

Czy jest co smutniejszego, jak być panną na wydaniu?

Gdyby, przeprowadziwszy ankietę, wystosować tego rodzaju zapytanie do panien, kto wie, czy znalazłaby się choć jedna, coby nie dała odpowiedzi twierdzącej. Panna na wydaniu przypomina mi ptaka, którego w klatce zamknięto, dając mu wszystko, co do życia potrzebuje, u lubiony pokarm i czystą wodę, a pozbawiając go najwyższego dobra, jakiem jest swoboda działania. Klatka, chociażby złota była, zawsze klatką pozostanie, nie dziw przeto, iż dzielniejsze jednostki zrywają nieraz najświętsze związki, porzucają wygody i dostatek, byleby się tylko wydostać z niej na otwarte powietrze.

Ogół panien pozostaje zupełnie biernym, bo z jednej strony rodzina, z drugiej — względy światowe, silniejszemi są nadewszystko. I rodzina i względy tego świata, mają tutaj bez wątpienia swoją racyę bytu. Związków rodzinnych bezkarnie targać nie wolno, a świat strasznie się mści na tych, co z pod praw jego wyłamać się pragną.

Nie zmienia to jednak w niczem anormalnego położenia, w jakiem postawione są panny na wydaniu. Wola ich, nie bacząc na miłość rodzicielską, jest najzupełniej skrępowaną, bo ukończywszy wykształcenie, które, podług rodziców, jest kompletnie wystarczającem, aby odpowiednio dom poprowadzić, nic poza tem robić nie mogą, dumać chyba przy oknie lub chodzić na spacery w poważnem towarzystwie. Prawda; wszak mogą jeszcze tańczyć, grać w tennisa, flirtować... no i wszystko.

O pracy poważniejszej niema zupełnie mowy. Należy jednak oddać sprawiedliwość niektórym jednostkom, co nie chcąc być tylko manekinami, usilnie starają się rozszerzać zamiłowanie do wiedzy. Dzięki im właśnie, ostatniemi czasy datuje się pewien niewielki zwrot ku lepszemu.

A przecież nie jest to błędne koło, z któregoby wyjścia nie było. Anormalne położenie możnaby jakoś zmienić, naprawić, nie ruszając z posad świata, ani nie nadwyrężając zbytnio pojęć, jakie obecnie panują.

Nie mówiąc już o pracy nad własnem wykształceniem, które dotąd, z małemi wyjątkami, jest zbyt płytko pojmowane, ile pożytku mogłaby przynieść każda z tych istot, skazana na lat parę zupełnego „bezrobocia“.

Weźmy np. sprawy miłosierdzia. W Anglii młode panienki chodzą do szpitalów, pomagają siostrom miłosierdzia, uczą się nawet robienia opatrunków i przynoszą ulgę chorym, bynajmniej nie zmuszone do tego okolicznościami. Można to nazwać pewnego rodzaju sportem, każdy jednak przyzna, że nazwa bynajmniej nie zmniejsza wartości takiego postępowania. Wszak pocieszać i leczyć to sprawa kobiet. Zaprowadźmy je tam, gdzie mogą być pożytecznemi i potrzebnemi, pozwólmy im robić dobrze, a napewno zmniejszymy zło, które z absolutnego braku zajęcia wynika.

A z drugiej strony wszak większość młodych panien wie z pewnością, jakie zadanie oczekuje każdą z nich w przyszłości, wie, że przeznaczeniem ich jest być żoną i matką, czy jednak wiele jest takich, które bardziej poważnie swą przyszłość traktują. Fakty dowodzą, że to wyjątki.

Skoro mąż w nieszczęśliwej chwili ulegnie wypadkowi, który nazawsze pozbawi go zdolności do pracy, średni dostatek, jaki przedtem panował, znika odrazu i całej rodzinie zagraża nędza. A jednak, gdyby kobieta, wychodząc za mąż, skorzystała we właściwy sposób z tych paru lat swobody, kiedy jeszcze obowiązków żadnych nie posiada, a czasu wolnego ma poddostatkiem, widoki czarnej przyszłości zmniejszyłyby się ogromnie. Ale u nas o przyszłości nikt nie chce myśleć; każdy ma na zawołanie słowa: jakoś tam będzie; dosyć, że teraźniejszość jest wesoła, co będzie, mniejsza z tem. Trudno się dziwić nawet pannom, co nie znając życia, bawią się, tańczą, flirtują. Natomiast dziwnem jest to, że rodzice nie postarają się wytłomaczyć córkom, iż świat to nie salon, a życie nie zabawa, że nie ten zyskuje wieniec zasługi, kto weselić się umie, ale ten, kto do końca obowiązki swoje spełnić potrafi.

Tak więc ogromna luka istnieje w wychowaniu naszych panien, a jednak zapełnić ją trzeba koniecznie. Jak — to każda z nich po głębszym namyśle rozstrzygnąć potrafi, bo to przedewszystkiem od niej samej zależy. Rodzice, o ile patrzą na świat nie z punktu widzenia konwenansów, ale życie głębiej pojmują, powinni tylko pomagać, ale nie, jak to się najczęściej zdarza, przeszkadzać do zapełnienia tej luki.

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

Posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i ważenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
pakowana każda najmniejsza paczka ¼ kg. jest na miejscu w Cejlonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ¼ kg. 1 40 K.
tańsza ¼ „ 1 20 „



Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberlay 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897 | Chicago 1893, Tasmania 1888, Omaha 1898.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1909 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.



Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwienia i zaprowadzenia już ¼ Kg. czyli 4 pakiety po ¼ Kg., opłatnie do każdego ur... pocztowego.

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. zwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.

106 5—?

SCHAMPOOING PETROLE

3?

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Czapki filcowe własnego wyrobu

jakoteż filcowe

nieprzemakalne buty do polowania

poleca istniejący od r. 1866

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 18.

PERFUMY franc. ang. i kraj.

MYDŁA, PUDRY, WODA KOLOŃSKA.

GRZEBIENIE, SZCZOTKI, GĄBKI.

SZPILKI i GRZEBYKI DO FRYZUR.

poleca w wielkim wyborze 1

ANAST. FRONCZ, KRAKÓW, Floryańska 17.

ROWER

kupię w dobrym stanie. Proszę podać cenę i zawiadomić korespondentką.

Ul. Rycerska L. 9 niższy parter, drugie drzwi na prawo J. Niemira w Krakowie

127 (1)

SKLEP w Krakowie, dobrze położony, zaraz do (1-3) odstąpienia i 125

POWOZIK do sprzedania.

Wiadomość ulica Wielopole L. 14 Wejss.

DOM

dwupiętrowy

przy ul. Szpitalnej przynoszący przeszło 6½% czystego zysku, jest do sprzedania za **32000 koron**. Część może zostać przy hipotece. Wiadomość przy ul. Pędzichów l. 10. parter u Leona Grabowskiego. 54

Dla 58

młodego fachowca

jest interes norymbersko galanteryjny i łokciowy egzystujący lat 3 i dobrze się rozwijający, z powodu słabości właściciela do sprzedania od l. kwietnia r. b. a może być i zaraz do objęcia. Wiadomość w administracyi Nowin św. Jana 30



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca **IGNACY CYPRES** Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 97

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI
dzielnica l. 18, telefon 336.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajencie mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych** w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

WILHELM FENZ

urządza w swoim magazynie Rynek, róg Szewskiej 48

WYSPRZEDAŻ tapet, szlaków, fryzów, lamperyi, towarów galanteryjnych i przyborów krawieckich. — Bardzo się P. T. Publiczności poleca.

W Pałacu Spiskim, Rynek główny

do wynajęcia **sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu** przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4

1—24

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10. I. p. są tanio do nabycia: **Kasetka** srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe, Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, peleryna gronostajowa, łazienka parowa pokojowa dywany perskie i ang. Garnitury mebli salon. w stylu „baroc" renesans", „secesya i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych. Zegary (antyki). Świeczniki gazowe, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biórą z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyl[illegible] Salonik, Fortepiany dobre, Biura, [illegible] itp. 2 szafy małe, ładne, Garderoba męska i damska. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (94)

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien nie wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – **Ceny niskie stałe.**

87

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie **tutki** cygaretowe, jak również niemieckie **bibułki** cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych. Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego **Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!**

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI wł. zakł. przemysł.

KRAKÓW, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek polecam następujące gatunki:



„Noris"
„Noris" z watą
„Noris" Salvesol
„Noris" Salvesol-Club
} do tytoni lekkich

„Noris" Mais Numa
„Noris" „ Albert
} do tytoni lekkich

„Noris" „ de Paris
Tutki „Hadgis-Nissim"
} do tytoni średniomocnych



Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris Salvesol"** Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny.**

33

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda ...ońska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze ...: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśna oraz wody ... znicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Poszukujemy zdolnych i inteligentnych mężczyzn do inkasa i robienia ubezpieczeń ludowych. Nowicyusze będą pouczeni i po upływie 1-go miesiąca do 6. tygodni, jeżeli czynność ich odpowie, stabilizowani

Dyrekcyjna filia Tow. im. „Gizeli" w Krakowie. 126

Ciągnienie już 15 lutego 1905

„Loterya Kolejarzy Flugrad"

Główna wygrana 50.000 kor.

razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.

Cena losu 1 korona.

Losy po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca

Kantor wymian Braci Eibenschütz

95 w Krakowie, Rynek główny 5. 1—9

Mydło kwiatowe

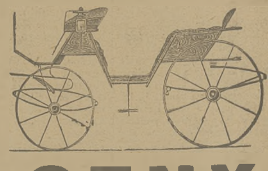
w różnych silnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 centów.

Perfumy i wodę kolońską

na wagę polecają

Reim i Spółka

w Krakowie, linia A-B.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.

Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntownie odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od 250 zł. i zwyż.

Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane, o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.

Gigki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.

Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l. 30.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412